

Julian Maślanka
Uniwersytet Jagielloński

Nauka w relacji Pigoń i jego korespondentów

Książka prof. Czesława Kłaka *Pigoń* jest swego rodzaju ewenementem w naszej humanistyce, ważnym zwłaszcza dla poznania różnych spraw z dziejów polonistyki w przeciągu około sześćdziesięciu lat XX w. Nie dlatego, albo raczej nie tylko dlatego, że jej główny bohater należy do najwybitniejszych historyków literatury polskiej, gdyż w tym okresie, kiedy żył Stanisław Pigoń (1885–1968), nie brakowało wybitnych uczonych w tej dziedzinie, jak zresztą w całej naszej humanistyce. Niezwykłość tej książki tkwi w podstawowym materiale źródłowym, czyli we „wzajemnej” korespondencji Pigoń i jego wybitnych adresatów, jak również w trafnym pomysle wykorzystania tegoż materiału przez prof. Czesława Kłaka, który w tym przypadku okazał się zapewne najbardziej kompetentny. Jest bowiem historykiem literatury polskiej okresu romantyzmu, autorem kilku książek z tej dziedziny oraz od wielu lat niestrudzonym badaczem biografii i twórczości Pigoń, edytorem znanego pamiętnika *Z Komborni w świat* (1963), autorem książki *Stanisław Pigoń. Szkice do portretu* (1993), licznych na ten temat artykułów, organizatorem sesji naukowych, redaktorem książek posesyjnych: *Wokół Stanisława Pigoń* (1983) oraz *Non omnis moriar. Szkice i studia o Stanisławie Pigoń* (1997). Przede wszystkim zaś – jak wspomniano – a co w tym przypadku zasługuje na podkreślenie szczególne, od lat gromadził i opracowywał do wydania korespondencję Pigoń z szeregiem wybitnych osób, zwłaszcza bliskich mu naukowo, a także listy od nich adresowane do Pigoń. Jest to przedsięwzięcie wymagające wielkiego trudu, ale wydaje się, że Pigoń zasługuje na taki wysiłek badawczo-edytorski. Był bowiem wybitnym uczonym i też pisarzem jako autor publikacji wspomnieniowo-pamiętnikarskich, a jego (i do niego) korespondencja dotyczy głównie spraw związanych z nauką oraz nauczaniem uniwersyteckim w okresach, by tak rzec, przełomowych i bardzo trudnych dla narodu polskiego. Były to bowiem końcowe lata niewoli porzoborowej, pierwsza wojna światowa (Pigoń walczył na kilku frontach w armii austriackiej, a następnie, już jako oficer, w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.), okres międzywojenny, druga wojna światowa, okupacja niemiecka (pobyt w obozie

koncentracyjnym), lata stalinizmu, kiedy Pigoń był szykanowany, i dalszy okres PRL – aż niemal do końca lat sześćdziesiątych XX w.

Do tego zaś dochodzi jeszcze aspekt wzmacniający znacznie książkę – szacunek, jakim cieszył się Pigoń za życia, i w pewnym stopniu do dziś w kręgach naukowych oraz społecznych. Jego osobowość dopełniały bowiem cechy, o jakich pisała np. Irena Sławińska (prof. KUL) z okazji jednego z jego jubileuszów, która знаła Jubilata od wczesnych lat międzywojennych w Wilnie. Otóż, według niej – jak czytamy w oprawie komentatorskiej Autora recenzowanej książki (s. 513):

składano hołd Osobie o niekwestionowanym autorytecie moralnym za jej niezależność, za „symboliczną wartość nazwiska”, za szacunek dla „rzetelnej pracy”, za wierność zasadom, których w roku [jubileuszu: pięćdziesięciolecia doktoratu] 1962 publicznie nie wymieniano.

Chodzi zaś o wiadome zasady moralno-etyczne: prawość, patriotyzm, katolicki światopogląd – cechy kształtujące wzorzec Polaka i uczonego.

* * *

Główna część omawianej tu książki, pt. *Przyjaźnie* (do s. 361) wyrosła ze wzajemnej korespondencji Pigoń z Romanem Pollakiem, Julianem Krzyżanowskim, Tadeuszem Mikulskim, Czesławem Zgorzelskim, biskupami Ignacym Świrskim i Czesławem Falkowskim (w jednym szkicu) oraz Marią Danilewiczową. Dwie kolejne części były już dawniej publikowane i tu zostały wznowione z minimalnymi zmianami. Pierwsza z nich pod metaforycznym tytułem *Przędziwo pamięci* (s. 365–460) traktuje o tekstach pamiętnikarsko-wspomnieniowych: o pisanym w młodości, w latach 1909–1914, *Raptularzu*, o pamiętniku *Z Komborni w świat, Wspominkach z obozu w Sachsenhausen* oraz wspomnieniach-nekrologach o Ignacym Chrzanowskim i Stefanie Kołaczkowskim – ofiarach niemieckiego obozu. Część druga to *Szkice biograficzne* (s. 463–566). Całość zaś zamyka *Aneks* (s. 569–597), zawierający dwa artykuły polemiczne w obronie Pigoń przed urojonymi i bardzo od pewnego czasu „modnymi” zarzutami o antysemityzm.

* * *

Część *Przyjaźnie* składa się z dwunastu szkiców opartych na wzajemnej korespondencji Pigoń z wymienionymi wyżej, wybitnymi postaciami naszego życia naukowego i społecznego, przy czym nie są to listy „zdawkowe”, ale na ogół merytorycznie istotne jako wiarygodny materiał źródłowy, cenny – jak już wspomniano – do poznania dziejów i problemów polonistyki. Pierwszy z owych szkiców, pt. *Mistrz i uczeń: Chrzanowski – Pigoń*, ukazuje wzajemny stosunek obydwu korespondentów, znamionujący się szczerym szacunkiem ucznia do mistrza, który z kolei był bardzo troskliwym opiekunem ucznia, ceniąc go za pracowitość, prawość charakteru i skromność, czyli cechy, którymi odznaczał się też sam Chrzanowski.

O jego bowiem skromności świadczą wypowiedzi w kilku listach na temat planowanego dlań jubileuszu i zwłaszcza wydania księgi pamiątkowej. Najwcześniej, w liście z 27 grudnia 1927 r. do „drogiego pana Stacha”, pisał: Wiem bowiem, że Pan ma mnie... w sercu, więc mi Pan krzywdy nie pozwoli zrobić, a wszelkie obchody byłyby dla mnie krzywdą, bo cięższą przykrością... i wyrzutem sumienia. (s. 37)

Sprawa wydania księgi ciągnęła się długo, kilka lat, i w kolejnych listach prośba była ponawiana, ostatecznie jednak ukazała się *Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego* (Kraków 1936).

Profesor Czesław Kłak planował wydanie wzajemnej korespondencji Pigionia i jego adresatów w kilku tomach, ale z powodu trudności finansowych ukazały się tylko dwa zespoły listów z jego wstępami i w jego opracowaniu: M. Danilewiczowa – S. Pigoń, *Dialog korespondencyjny (1958–1968)*, Rzeszów 1996, 516 ss. + 16 ss. ilustracji na wklejkach, oraz I. Chrzanowski – S. Pigoń, *Mistrz i uczeń. Korespondencja wzajemna (1914–1936)*, Rzeszów 2005, 168 ss. + 8 ss. ilustracji. Ten drugi tom jest, jak widać, niewielki, gdyż zachowało się tylko 14 listów Chrzanowskiego i 38 Pigionia.

Otóż w ostatnim liście (z 24 stycznia 1936 r.) Chrzanowski nawiązuje jeszcze do sprawy jubileuszowej księgi, pisząc: „Załączam kopię listu Brücknera – może Pan zrozumie także i moją psychologię”. List Brücknera nie został odnaleziony, ale Chrzanowski we wspomnieniu pośmiertnym (*Aleksander Brückner. Olbrzym polskiej nauki*, „Tęcza” 1939) pisze, iż berliński sławista, dowiedziawszy się o planowanej dlań księdze na siedemdziesiąte urodziny, „listownie zaklinał” go, „żeby w zarodku stłumił tego potwora”. Mimo to księga pt. *Studia staropolskie* ukazała się z pewnym opóźnieniem i została wręczona jubilatowi w styczniu 1928 r. właśnie przez Chrzanowskiego i Stanisława Kota.

Dawniej księgi pamiątkowe wydawano tylko dla istotnie wybitnych uczonych i to, jak widać, z takimi skrupułami. Jakiż kontrast z dzisiejszymi zwyczajami! Chrzanowski należał, jak wiadomo, do najwybitniejszych humanistów, a jednak w liście z 5 kwietnia 1933 r. do Pigionia, właśnie z powodu owego jubileuszu, napisał:

Zdaję sobie – dzisiaj, w starości – sprawę (i to z przerażającą jasnością), że jako profesor mogłem być dużo zrobić, a zrobiłem bardzo mało.

Żałować trzeba, że nie ukazał się przygotowany do druku duży zespół korespondencji Pigionia z Romanem Pollakiem, dobrze jednak, iż został w dużym stopniu wykorzystany w omawianej książce, w trzech rozdziałach: *Pół wieku zażyłości z Romanem Pollakiem* (s. 57–74), *Uczeń – kolega – przełożony. Wacław Kubacki w korespondencji Pigionia i Pollaka* (s. 178–202) oraz *Czas adwentu. O jutro polonistyki uniwersyteckiej* (s. 159–177).

Korespondencję Pigionia i Pollaka, kolegów ze studiów krakowskich i przyjaciół o zbliżonych charakterach, choć różnych zainteresowaniach naukowych, cechuje szczerść, koleżeńska życzliwość, troska o rozwój nauki i nauczania

oraz o młodych pracowników naukowych, co było bardzo ważne po wojennych i okupacyjnych, a także stalinowskich stratach wśród ludzi nauki. Już w okresie okupacji niemieckiej snuli różne plany na przyszłość, m.in. plany wydawnicze, co ukazane zostało zwłaszcza w szkicu *Czas adwentu. O jutro polonistyki uniwersyteckiej*, gdzie do wypowiedzi Pigionia i Pollaka włączone też zostały liczne cytaty na ten temat z listów Krzyżanowskiego.

Pigoń i Pollak, źle widziani, a nawet szykanowani w PRL w pierwszym dziesięcioleciu powojennym, dzielą się w listach uwagami o swych pracach, dyskutują o sytuacji polonistyki i różnych przedsięwzięciach, np. o powstałym z inicjatywy Pigionia i ukazującym się od 1956 r. „Archiwum Literackim”, o warunkach pracy naukowej itp. Obydwaj w połowie lat pięćdziesiątych XX w. byli już w wieku emerytalnym, ale z powodu braków kadrowych nadal jeszcze dość długo pracowali. Nic dziwnego, że troszczyli się o swoich następców, jakim był np. Waław Kubacki (1907–1992), który w 1937 r. doktoryzował się w UJ (promotor Pigoń), w 1944 r. uczył na tajnych kursach uniwersyteckich, a po wojnie rozpoczął pracę w Uniwersytecie Poznańskim, gdzie polonistyką kierował prof. Pollak. Pod koniec 1944 r. Pigoń pisał do Pollaka o Kubackim, że ma „zmysł estetyczny, inteligencję i subtelność sądu – wszystko w wysokim wydaniu” (s. 183).

Otóż nazwisko Kubackiego tak często pojawia się w listach Pigionia i Pollaka, że Autor omawianej tu książki poświęcił mu osobny, wspomniany wyżej szkic. Sylwetka tego wybitnie zdolnego filologa, a także pisarza o wielkiej erudycji z zakresu literatury i kultury europejskiej (co mu wielu przyznaje; także wypowiedzi obydwu profesorów-korespondentów o tym świadczą) nie wypadła pozytywnie. Z dwóch, jak można sądzić, powodów. Pierwszy – to nadmiar ambicji. Chcąc szybko odgrywać coraz większą rolę w polonistyce i równocześnie zaspokajać wygórowane aspiracje literackie, zaczął Kubacki pisać o literaturze prace erudycyjne, ale podlane „sosem marksistowskim” i z takich pozycji krytykował (choć bez natarczywej bojowości) uczonych pokolenia swoich mistrzów. To było na rękę władzom komunistycznym i sprzyjało jego przyspieszonym awansom uniwersyteckim w Poznaniu, a następnie, już od połowy 1953 r., na UJ, gdzie od razu objął kierownictwo Zespołowej Katedry Historii Literatury Polskiej. Natomiast aspiracje literackie (jest autorem kilkunastu pozycji, od dramatu *Krzyk jarzębiny*, 1948, do tomu wierszy *Człowiek i świat*, 1988) przyczyniły się do jego rezygnacji z profesury, i to na dziesięć lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Powód drugi – to częste podróże zagraniczne (już wtedy!), a tym samym zaniedbywanie obowiązków służbowych i dydaktycznych. Ale jak to zwykle bywa, niespełniony w oczekiwanym stopniu nadmiar ambicji i aspiracji (mimo pewnych sukcesów) przyniósł mu rozczarowanie, co dało się zauważyć także piszącemu te słowa w czasie kilku przypadkowych z nim rozmów.

* * *

O ile w listach Pigoń i Pollaka panuje na ogół przez cały czas zgodność poglądów i nawet odczuwalna jest bliskość charakterów, to w rozdziale *Trudna przyjaźń – Julian Krzyżanowski* (s. 75–158) zaznacza się, by tak rzec, falowanie nastrojów. Korespondencja Krzyżanowskiego z Pigoń zaczęła się w 1930 r., ale w latach międzywojennych nie była liczna i raczej dość oficjalna, natomiast przyjacielska stała się w okresie okupacji niemieckiej. Korespondenci informują się wzajemnie o różnych sprawach, m.in. o bardzo utrudnionej (i w warunkach ciągłego zagrożenia) pracy naukowej. Krzyżanowski już na początku wojny stracił w pożarze bibliotekę, o czym wspomina Pigoń w liście z 13 marca 1940 r., po powrocie z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen:

O Pańskim nieszczęściu pogorzeli słyszeliśmy tu jeszcze przed wyjazdem. [...] ileż lat Pańskiej pracy i to jakiej przepadło w ogniu!

Z uwagi na cenzurę wskazana była maksymalna ostrożność. Dlatego mowa tu o „wyjeździe” – jakby na jakieś wczasy. W tymże liście mówi również Pigoń enigmatycznie o swoim pobycie w obozie jako o „przygodzie”, a o więzionym wówczas Franciszku Bielaku, ich wspólnym koledze, pisze, że on i inni znajomi odbywają „już czwarty miesiąc rekolekcje w Wiśniczu” (s. 81). To tylko próbka utajnionego języka okupacyjnego. Podobny kod językowy będzie stosował po raz drugi w latach 1958–1968 w korespondencji z Marią Danilewiczową.

W przyjacielskim na ogół dialogu listowym, jaki prowadzili Pigoń i Krzyżanowski, przeważnie na aktualne tematy, dotyczące sytuacji nauki oraz polityki wydawniczej, mimo wszystko różnili się, gdyż Pigoń widział „zło w upartyjnieniu rynku wydawniczego” (s. 104), a Krzyżanowski łatwiej się przystosował do zmian wprowadzanych przez władze komunistyczne. Stanowisko takie potwierdzał jego artykuł *Z myśli o nauce* (podpisany: J.K. Dębowski) w „Nauce i Sztuce” (1945, t. 1). To sprawiło, że – tak powiada Pigoń – „w kielichu naszej przyjaźni zebrało się na dnie kilka kropel przykrego kwasu” (s. 106). Owa przyjaźń została mocno nadwierzona, gdy Pigoń nie wysunął w 1946 r. Krzyżanowskiego na członka czynnego PAU (korespondentem był od 1933 r., a to z obawy – jak wyjaśnił w liście z 22 marca 1946 r., s. 99) – że głosowanie mogłoby być negatywne, gdyż – jak m.in. pisał – „kwaszą się różni ludzie na Twój artykuł” (wyżej wspomniany). To mocno dotknęło Krzyżanowskiego i na prośbę Pigoń odpowiedział: „w żadnych robotach akademickich udziału nie wezmę” (s. 101), kiedy zaś książka Pigoń *Zarys nowszej literatury ludowej* była atakowana z pozycji „walki klas” przez Jana Aleksandra Króla („Wieść” 1947, nr 31) i Zdzisława Skwarczyńskiego w „Pamiętniku Literackim” (1947, redagowanym przez Krzyżanowskiego, który ponadto w swej recenzji („Nauka i Sztuka” 1947, t. 5) napisał m.in., iż wywody Pigoń są „atakowane nie bez racji przez publicystów” (s. 103), wówczas miarka się przebrała. Niełojalność Krzyżanowskiego była dla Pigoń zbyt bolesna. Nastąpiła długa

przerwa w korespondencji, a list Pigionia z 6 października 1948 r. zaczyna się od słów „Mój były przyjacielu” i kończy zdaniem: „Oto moje ostatnie w tym życiu do Ciebie słowa”.

Mimo takich przykrości Pigoń, kierując się obiektywizmem i ceniąc dorobek naukowy oraz możliwości twórcze swego młodszego kolegi, wysunął jego kandydaturę na członka czynnego PAU. Wybór nastąpił w marcu 1949 r., po czym Krzyżanowski podziękował „Drogiemu Staszku” w liście z 1 lipca tegoż roku za „honor akademicki”. Odtąd korespondencja między nimi jest coraz bardziej przyjacielska i dotyczy różnych problemów związanych z nauką, zwłaszcza wydawniczych – edycji dzieł Mickiewicza, Słowackiego i innych pisarzy oraz prac historyków literatury polskiej, wznowienia „Ruchu Literackiego” (zaczął się ukazywać w 1960 r.) itp., ale też spraw osobistych, np. zdrowotnych.

Także żona Krzyżanowskiego, Zofia, pisywała listy do Pigionia, nawet dość często, skoro jest ich 44 (nie licząc dopisków w korespondencji męża). Np. jej list z 25 marca 1957 r., cytowany w jednym z dalszych rozdziałów omawianej książki (s. 222), wiąże się z polemiką, jaką wywołał artykuł Marii Rzeuskiej *Ratujmy polską naukę o literaturze* („Tygodnik Powszechny” 1957, nr 3) i dwiema notami Pigionia (tamże, nr 15 i 17) w obronie Rzeuskiej, Otóż Krzyżanowska pisze m.in.:

Dziękuję gorąco za notę pióra Pana Profesora, którą znalazłam w „Tygodniku Powszechnym”. Zawsze myślałam, a dziś powiedziałam to Julkowi, że Pan Profesor jest jedynym sprawiedliwym wśród znanych mi polonistów. Znalezienie środka i umiaru w postępowaniu jest na pewno we wszystkich dziedzinach najtrudniejsze; ale też poloniści całkiem tego nie umieją. Niestety, najmniej umie to – nad czym boleję od lat – Julek.

W okresie „odwilży politycznej” IBL PAN i Towarzystwo Literackie im. Mickiewicza wystąpiły z wnioskiem (pióra Krzyżanowskiego) o nagrodę dla Pigionia i istotnie nagrodę państwową pierwszego stopnia otrzymał 22 lipca 1955 r. Później (2 sierpnia 1955 r.) Krzyżanowski donosił:

Przeceniasz, Staszku, mój udział w nagrodzie. Przypuszczam, że *spiritus movens* był tu Wolpe albo raczej Żółkiewski. Obaj są dla Ciebie z ogromną rewerencją. (s. 141–142)

Dziwna przemiana zależna „od politycznych wiatrów”, bowiem tak jeszcze niedawno Żółkiewski brutalnie potępiał „literaturoznawstwo burżuazyjne” (np. w „Pamiętniku Literackim” 1950, nr 1, gdzie jest też *passus* na s. 26–28 o Pigioniu).

Wspomniałem wyżej o różnej tonacji listów w zależności od osób prowadzących dialog korespondencyjny. Potwierdza to również kolejny rozdział – *Smuga dobroci i serdeczności. Relacje z Tadeuszem Mikulskim* (s. 203–248) – z którym korespondencja Pigionia, trwająca od 1933 r. aż do przedwczesnej śmierci Mikulskiego w 1958 r., była obfita (w sumie ponad 370 listów). Stosunki obu korespondentów były podobne trochę do tych, jakie łączyły Chrzanowskiego z Pigioniem. Mikulski rozpoczął studia polonistyczne w UW, ale kontynuował je i ukończył w UJ w 1930 r. Później Pigoń był promotorem

jego pracy doktorskiej oraz ułatwił jej wydanie (*Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, Kraków 1933). Zabiegał też o druk kolejnej książki Mikulskiego przed wojną 1939 r. i po wojnie, z dobrym skutkiem, gdyż ukazała się w PAU (*Adam Czahrowski z Czahrowa. Portret literacki*, Kraków 1947). Rozprawa ta stanowiła podstawę habilitacji jej autora w UW i dzięki temu już w 1947 r. został profesorem nadzwyczajnym w Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie zorganizował studia polonistyczne.

Nic więc dziwnego, że w listach Mikulskiego do Pigionia nie brak wdzięczności i szacunku, a w listach Pigionia ciągłej życzliwości. Kiedy Mikulski po powstaniu warszawskim (działał w powstańczej rozgłośni Błyskawica) znalazł się w niewoli i do Pigionia docierały informacje o nim, przekazywał je żonie, która, przebywając w powiecie jędrzejowskim, nie miała o mężu żadnych wieści. Tak więc 18 października 1944 r. pisał do niej: „Dostałem pocztówkę od p. Płoszewskiego i czytam w niej m.in.: »M. poszedł do niewoli«” (s. 206). Natomiast 20 listopada 1944 r. donosił, że otrzymał kartkę od p. Tadeusza z Grossborn” (s. 207).

Mikulski 16 listopada 1948 r. pisał, że z Krakowa docierała do niego zawsze „smuga dobroci i serdeczności” (stąd pierwszy człon tytułu rozdziału). Albo 12 grudnia 1954 r.: „z życia i pracy Pana Profesora czerpię siły w trudnych momentach” (s. 237).

Później, w liście z 15 marca 1957 r., znalazło się takie zdanie:

Tak wiele zawdzięczam przyjaźni i dobroci Pana Profesora, że po prostu nie zdaję sobie sprawy, jakbym pracował bez niego”. (s. 211)

Pigoń cenił u Mikulskiego „prawość naukową”, co wyraził w okresie szalejącego stalinizmu w liście z 11 lutego 1953 r., pisząc:

Pan pracuje w nowym świecie. Pamiętam tę rozmowę, w której się zgodziliśmy, że nie pracować Pan nie może. Otóż po dłuższym czasie obserwacji muszę powiedzieć, że po drogach tego świata Pan jeden jedyny z naszych kolegów przechodzi jak gronostaj, nie pomazując się czyhającą tam co krok smołą czy mazią nieprawości naukowych. (s. 232)

Listy Mikulskiego zawierają wiele informacji o jego obowiązkach jako redaktora „Pamiętnika Literackiego”, o udziale w „Archiwum Literackim”, o własnych pracach naukowych itp. Jeszcze 25 sierpnia 1958 r. informował:

Zaraz na jesieni zakończymy [z Romanem Sobolem] przygotowanie tomu oświecenia AL, i będziemy go prezentować Panu Profesorowi. (s. 242)

Ale w następnym dniu nagle zmarł.

* * *

O ile korespondencja z Pollakiem, Krzyżanowskim i Mikulskim została w zasadzie skompletowana i przygotowana przez prof. Kłaka do edycji, ale niewydana z powodu braku finansów, to inaczej rzecz się ma z listami Pigionia do (i od) Czesława Zgorzelskiego. Mimo zabiegów autora tej książki, zmierzających – jak się wydawało – do pozytywnego finału, czyli uzyskania

fotokopii listów obydwu korespondentów, sprawa nie została sfinalizowana z powodu śmierci prof. Zgorzelskiego w roku 1996. Informuje o tym Autor w tekście *Niedokończona edycja korespondencji z Czesławem Zgorzelskim* (s. 249–264), przy czym tytuł ten jest o tyle mylący, iż sugeruje, jakoby edycja została zaczęta (tzn. jakaś część wydana) i... niedokończona. Z przytoczonych tu fragmentów kilku listów obydwu znakomitych filologów, zwłaszcza mickiewiczologów, można się zorientować, że problematyka filologiczno-tekstologiczna zajmuje w tym *Dyskursie filologicznym* (tak nazwał ów zespół korespondencji C. Kłak) poczesne miejsce.

* * *

Od tych wszystkich „dialogów korespondencyjnych” całkowicie odstają listy omówione w rozdziale *Siedleckie rekolekcje. W gościnnym domu bpa Ignacego Świrskiego* (s. 265–305). Pisywali je do siebie przyjaciele pracujący kiedyś w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie: Pigoń i jego rówieśnik Ignacy Świrski, w okresie międzywojennym profesor teologii, po wojnie biskup siedlecki, do którego Pigoń niemal co roku jeździli na wakacyjny wypoczynek. Serdeczną przyjaźń między nimi, która zajmuje sporo miejsca w omawianej książce, prof. Kłak tłumaczy podobną strukturą duchową obu przyjaciół, którzy wyrosli wprawdzie z całkiem różnych środowisk społecznych (Świrski urodził się w rodzinie ziemiańskiej na Łotwie, czyli w dawnych „Inflantach Polskich”), ale ich katolicki światopogląd, polski patriotyzm, stosunek do ludzi oraz spraw społecznych itp. – były właściwie takie same.

W listach tych literatura i nauka o literaturze są nieobecne, chociaż Pigoń posyłał Świrskiemu swoje książki, a biskup za nie dziękował i np. o pamiętniku *Z Komborni w świat* napisał m.in., że „książka należy do liczby tych, które zostawiają głębokie i trwałe wrażenie na czytelniku, jak zresztą wszystkie prace Pana Rektora” (s. 286).

Biskup Świrski pisze lub częściej tylko napomyka o trudnej sytuacji Kościoła w Polsce, zwłaszcza w latach stalinizmu (s. 294–295). Np. w liście z 19 grudnia 1953 r. czytamy: „Dzień 17 grudnia kamieniem ciężkim spadł mi na serce i takim już chyba zostanie do końca życia”, co zapewne ma związek z toczącym się wtedy, sfingowanym procesem sądowym kieleckiego biskupa, Czesława Kaczmarka (aresztowany 20 stycznia 1951 r., skazany na dwanaście lat więzienia 22 listopada 1953 r., rehabilitowany 6 października 1956 r.) i jego współpracowników. Ale od 25 września 1953 r. do 28 października 1956 r. więziony był też prymas Wyszyński. W liście z 30 marca 1955 r. znalazło się takie zdanie: „Czekam, co dalej z nami zrobią, jestem na wszystko przygotowany”. Dopiero listy z końca 1956 r., pisane po uwolnieniu Prymasa, są ostrożnie optymistyczne.

Z upływem lat obaj korespondenci piszą coraz częściej o swoim zdrowiu. Szczególnie zaś zasługują na uwagę zamieszczone w całości ich „ostatnie listy” (s. 298–305) oraz długi list Pigoń adresowany do innego przyja-

ciela z czasów wileńskich, biskupa łomżyńskiego Czesława Falkowskiego, napisany 28 marca 1968 r., w trzy dni po śmierci Świrskiego.

* * *

Dwa ostatnie rozdziały dzieła – *Scena dialogu z Marią Danilewiczową* (s. 306–329) oraz *Ponad żelazną kurtyną* (s. 330–361) – oparte są na wzajemnej korespondencji Pigońa właśnie z Danilewiczową, która należała do emigracji politycznej w Londynie, była tam kierowniczką Biblioteki Polskiej, drukowała w emigracyjnych pismach, współpracowała z Rozgłosem Polską Radia „Wolna Europa”, była historyczką literatury polskiej i autorką różnych prac z tego zakresu, m.in. dotyczących Mickiewicza.

Korespondencja ta, licząca w sumie ponad 150 listów, została – jak wyżej wspomniano – wydana w okazałym tomie w 1996 r. pod tytułem zaproponowanym przez Danilewiczową *Dialog korespondencyjny (1958–1968)*, z dużym wstępem i komentarzem prof. Kłaka. Ukazała się za życia Danilewiczowej (zmarła 22 maja 2003 r. w wieku 96 lat). I tu dodajmy niejako na marginesie, że książka ta otrzymała dokumentację jej powstania, bowiem prof. Kłak wydał swoje i Danilewiczowej listy (razem 57) pt. *Dialog o dialogu. Marii Danilewicz-Zielińskiej podzwonne* (Rzeszów 2003).

W korespondencji Pigońa i Danilewiczowej dominuje sprawa informacji odnoszących się do ich zainteresowań naukowych, a w szczególności aktualnych wówczas prac Pigońa, który prosił swoją korespondentkę o kwerendy bibliograficzne i materiały, do których nie miał dostępu. Prośby te dotyczyły np. korespondencji i publicystyki Żeromskiego, które planował wydać, także listów Krasińskiego, publikacji emigracyjnych odnoszących się do Mickiewicza itp. Danilewiczowa z pełnym zaangażowaniem starała się spełnić te prośby, przysyłała książki, wycinki prasowe, przekazywała informacje w listach. Niestety, nie wszystko do niego docierało. Np. 8 maja 1962 r. pisał: Z niecierpliwością i wytrwale czekałem na awizowaną przesyłkę odcinków. Wspomnienia Machajskiego ciekawią mnie jak najbardziej. Niestety – nic nie przyszło. Kapryśne są wiatry *ex occidente*. (s. 315)

Język tego „dialogu korespondencyjnego”, w znacznym stopniu „konspiracyjny”, jest smutnym świadectwem życia naukowego w Polsce tamtej ponurej epoki.

Czesław Kłak, *Pigoń*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013, 612 ss.

Scholarly Life according to Stanisław Pigoń and his Correspondents

Summary

The article describes in detail the book by Czesław Kłak, *Pigoń* (the Rzeszów University Publishing House, Rzeszów 2013, 612 pp.). The book is a rarity in the Polish humanities because it presents not only the profile of Stanisław Pigoń (1885–1968), one of the most

renowned historians of Polish literature, but also a history of Polish literature studies over the course of about 60 years of the 20th century. The main part of the book is based on the correspondence between Pigoń and other scholars and eminent personages of the time: Roman Pollak, Julian Krzyżanowski, Tadeusz Mikulski, Czesław Zgorzelski, Maria Danilewiczowa as well as Bishops Ignacy Świrski and Czesław Falkowski. The book also contains a discussion of Pigoń's diaries and memoirs, and the Appendix with two polemic articles in defence of Pigoń against imaginary charges of anti-Semitism.

Key words

Stanisław Pigoń, Czesław Kłak, Polish literary studies of the 20th century, epistolography – 20th century

Słowa kluczowe

Stanisław Pigoń, Czesław Kłak, polonistyka – XX w., epistolografia – XX w.